

Terroryzm, a poprawność polityczna

30 grudnia 2008

O tym jak wygląda szara rzeczywistość życia Palestyńczyków na terenach okupowanych przez Izrael nie przeczytamy w gazetach i nie zobaczymy tego w telewizji. Temat to mało frapujący i raczej medialnie mało atrakcyjny. Póki coś lub ktoś nie wyleci w powietrze dziennikarze szukają innych bardziej nośnych tematów.



Nawet Irak gdzie trup ściele się gęsto tak już wszystkim spowszedniał, że „dobry news” to taki, w którym ginie jednorazowo przynajmniej 50 osób. Mniejsze liczby zabitych przestały już robić jakiegokolwiek wrażenie. Kogo więc może obchodzić powszedni dzień jakiegoś anonimowego Palestyńczyka?

Kiedy wstaje nowy dzień, Palestyńczycy mieszkający na terenach bezprawnie okupowanych przez Izrael rozpoczynają swą pełną trudności i upokorzeń codzienną beznadziejną egzystencję. Wystarczy rozejrzeć się dookoła aby poczuć się małym, bezradnym i zewsząd osaczonym stworzeniem.

Na wyżynach i w najbardziej strategicznie dogodnych miejscach

wznoszą się białe twierdze, z których spozierają w dół na prymitywny motłoch panowie rasy wyższej, czyli izraelscy osadnicy. Osiedla dla nich wzniesione są tak samo nielegalne jak i cała okupacja, ale kto by się tam przejmował jakimiś rezolucjami ONZ.

Skoro są nielegalne osiedla to siłą rzeczy musiały powstać prowadzące do nich specjalne nielegalne drogi (tylko dla Żydów). Te drogi to majstersztyk techniki. Obudowane wzdłuż różnymi betonowymi zaporami, z własną łącznością oraz drutem kolczastym pod napięciem na całej długości. Ruch na nich jest niewielki gdyż osiedla są niemal całkowicie samowystarczalne. Pech chciał, że te drogi pod specjalnym nadzorem w wielu miejscach przecinają lokalne drogi Palestyńczyków. Jeżeli system łączności otrzyma informację, że jakiś osadnik ma zamiar przemieścić się np. z osiedla A do osiedla B zamykane są wszystkie palestyńskie drogi krzyżujące się z arterią „panów”.

Czasami, aby przebyć kilka kilometrów lub by dostać się na drugą stronę do własnego gaju oliwnego trzeba czekać cierpliwie kilka, a nawet kilkanaście godzin. Ci, którzy mają coś bardzo ważnego do załatwienia ustawiają się w kolejkach już nocą. Mamy XXI wiek i politykę apartheidu w czystej postaci.

Latające nad głowami helikoptery, snajperzy gotowi do strzału i częste rajdy wojsk izraelskich to dopełnienie sielskiego życia palestyńskiej ludności. Organizacja „Lekarze bez granic” prowadzi akcję pomocy psychologicznej miejscowym dzieciom i młodzieży. Bezsenność, ciągły lęk, depresja, lunatyzm to schorzenia niewystępujące nigdzie na świecie w tak niespotykanej skali. Przeprowadzenie takich badań w Czeczenii mogłoby przynieść chyba podobne rezultaty.

Styczniowe wybory 2006 roku w autonomii palestyńskiej wygrał Hamas. Ugrupowanie to uważane jest przez świat zachodni za organizację terrorystyczną i znajduje się oczywiście na

odpowiedniej liście. Mimo demokratycznego mandatu, jaki uzyskał Hamas w wyborach, władze Izraela nie wykluczały fizycznej likwidacji przywódców zwycięskiej partii. Media zaś przedstawiały wybór Palestyńczyków jako opowiedzenie się po stronie terroryzmu.

Czy tak wyglądała prawda o tych wyborach?

Hamas zwyciężył pod hasłami walki z nieudolnością władz i wszechpotężną korupcją, jaka toczy od wielu już lat do niedawna główną partię Al Fatah nafaszerowaną izraelską agenturą.

Świat demokratyczny oburzał się na możliwość wyboru premiera palestyńskiego rządu ze zwycięskiego ugrupowania. Zewsząd padały głosy potępiające taki pomysł. Jak można wpuścić na europejskie i amerykańskie salony polityków utożsamianych z terroryzmem?

Politycy w obronie demokratycznych wartości, etyki i elementarnej przyzwoitości nigdy nie dopuścili i nie dopuszczają ludzi, którzy mają na rękach krew niewinnych ludzi do swobodnego działania na arenie międzynarodowej.

Wolny wybór narodu palestyńskiego musi mieć jeszcze akceptację okupanta. Cóż z tego, że mają demokrację skoro w przypadku nietrafnego wytypowania władz, miłujący pokój Izrael może im w każdej chwili odstrzelić źle wybranych przywódców? Nie ma, co się jednak oburzać. Świat nie chce polityków terrorystów.

JEROZOLIMA

Jest upalny dzień 22 lipca 1946 roku. W pewnym momencie miastem wstrząsa potężna eksplozja. W powietrze wylatuje hotel King David. Ginie 91 osób, a 45 zostaje rannych. Za zamach jest odpowiedzialna żydowska tajna organizacja terrorystyczna Irgun Cwai Leumi zwana Ecel. Na jej czele stoi bohater narodowy Izraela, bojownik o państwo Izrael Menachem Begin.

Urodzony w Polsce „bohater” Mieczysław Biegun w obliczu wojny w 1939 roku czmychnął z Warszawy do Wilna. Wyciągnięty przez gen. Andersa z więzienia NKWD, wstąpił do polskiej armii, z której zdezerterował w 1943 roku właśnie w Palestynie.

Jak wiadomo cel uświęca środki. W walce o własne państwo naród żydowski usprawiedliwiał takie metody jak mordowanie niewinnych ludzi. Lista zbrodni terrorystycznych bojówek Menachema Begina (premier Izraela w latach 1977-1983) jest długa i krwawa. Wysadzenie hotelu King David to jednak sztandarowa akcja kierowanej przez Begina organizacji Ecel.

Deir Jassin to zwykła palestyńska wioska w pobliżu Jerozolimy. 9 kwietnia 1948 wkracza do niej żydowska grupa terrorystyczna Lahomei Herut Israel (Bojownicy o Wolność Izraela) zwana Lehi lub bandą Sterna. Grupą tą dowodzi niejaki Icchak Isernicki (pseudonim Szamir) późniejszy premier Izraela w latach 1983-84 i 1986-92. Wymordowanych zostaje 254 kobiet, mężczyzn i dzieci.

Zbrodnie tajnej terrorystycznej organizacji tego późniejszego męża stanu to również długa lista. Nie ustępuje ona w niczym bojówkom Begina. W wielu „akcjach” zresztą obaj późniejsi „wybitni” politycy światowego formatu i bywalcy salonów uczestniczyli ręką w rękę.

Po południu 16 września 1982 roku 150 izraelskich czołgów, 100 pojazdów opancerzonych i 20 buldożerów otoczyło obozy uchodźców palestyńskich Sabra i Szatila w zachodnim Libanie. Przebywali tam tylko starcy, kobiety i dzieci.

Wcześniej po 88 dniach nierównej walki wycofały się na mocy porozumienia oddziały palestyńskie wraz z Arafatem.

Tak rozpoczęła się akcja o kryptonimie „Stalowy mózg”, której ukoronowaniem była pierwsza po 40 latach, współczesna likwidacja getta, tym razem palestyńskiego. Cztery tysiące niewinnych i bezbronnych ludzi zostało w bestialski sposób wymordowanych. Nie oszczędzono nawet psów kotów i koni. Rzeź

trwała do rana. Buldożery burzyły domy i spychały zwłoki do dołów.

Niestety dla obecnego w Bejrucie Ariela Szarona ministra obrony i laureata pokojowej nagrody Nobla Begina prawdy nie udało się ukryć. Cudem ocaleni, falangiści i liczni wówczas w Bejrucie dziennikarze wyjawili, że wśród oprawców byli przebrani w libańskie mundury Izraelczycy i Żydzi w cywilnych strojach, a cała akcja odbywała się z udziałem i aprobatą izraelskiej armii, która również oświeślała miejsce kaźni.

Nie udało się zwalić całej winy na libańską falangę. Od tamtej pory wielki „mąż stanu” i „Arik król Izraela” jak zwali go jego wielbiciele otrzymał kolejny przydomek – „rzeźnik z Bejrutu?”

Oburzenie światowej opinii publicznej spowodowało powstanie w izraelskim Knesecie komisji do wyjaśnienia kulisów tej zbrodni.

Komisja Kahana nazwana tak od nazwiska jej przewodniczącego uznała generała Szarona pośrednio winnym masakry czterech tysięcy niewinnych kobiet, dzieci i starców i za karę zabroniła mu dożywotnio zajmowania stanowiska ministra obrony.

Na tą wieść w kochającym pokój Izraelu na ulicę wyszła ludność z transparentem „Szaron powinien dostać nagrodę Nobla”.

Niewielu już dziś pamięta o tamtej rzezi. Są przecież takie zbrodnie, o których trzeba szybko zapomnieć, aby w ludzkiej pamięci pozostały tylko te, które powinny.

Demoliberalne media i obrońcy praw człowieka różnej maści tropią i piętnują inne wielkie zbrodnie takie, jak homofobia, dyskryminacja kobiet i tym podobne często wymyślane na czyjś użytek zagrożenia.

W jakim kraju premierem mógłby zostać człowiek z taką przeszłością i na dodatek znany z poglądów rasistowskich? Czy

Polska mogłaby mieć premiera lub prezydenta, którego jakiś kuzyn czy przodek skrzywdził, choć jednego Żyda?

Odpowiedź na to pytanie każdy zna. Możemy już sobie wyobrazić oburzenie światowej prasy i wszelkich mediów, które w ślad za „Gazetą Wyborczą” podniosłyby taki hałas, że podwijając ogon i tuląc uszy trzeba by szybko zmienić wyroki demokracji. A mówiąc prościej taki kandydat utracony by został jeszcze stojąc w blokach startowych.

Przypomina mi się histeria wokół Jedwabnego. Zaszczuta ludność miasteczka. Rozpętany złowrogi i kłamliwy show. Przerwana ekshumacja zwłok. Udowodniona niewątpliwa inspiracja i udział w tym mordzie Niemców. Pamiętam artykuły z tego czasu niejakiego Dawida Warszawskiego w „Gazecie Wyborczej”.

Po wylewie krwi do mózgu jakiego doznał w 2006 roku Szaron ukazał się artykuł tego tropiciela zbrodni tylko przeciwko jednemu narodowi pod tytułem: „Szaron – izraelski Piłsudski”.

Bezczelne porównywanie polskiego bohatera narodowego do człowieka po łokcie splamionego krwią niewinnych ludzi to był wyjątkowy szczyt bezczelności. Mogliśmy się również dowiedzieć od tego „wybitnego” dziennikarza, że sprawcami mordy w Sabrze i Szatili byli wyłącznie chrześcijanie.

„Podczas szturmów Bejrutu doszło do masakry palestyńskich cywili w obozach Sabra i Szatila. Dokonali jej libańscy chrześcijanie, mszcząc się za wcześniejsze masakry, których dopuszczali się Palestyńczycy. Dowodzona przez Szarona armia dość szybko dowiedziała się o tym, że jej sojusznicy mordują – i nie uczyniła nic, by temu zapobiec. Specjalna komisja śledcza Knesetu potępiła go i za oszukiwanie rządu, i za niezapobieżenie masakrze. Zabroniono mu dożywotnio piastowania stanowiska ministra obrony. Zdawało się, że jego kariera dobiegła końca?”

Utwierdziłem się w przekonaniu, że nie istnieje ani jedna zbrodnia, do której Żydzi by się przyznali. A metoda zrzucania

winy na innych czy pójście w zaparte trwa już od ponad dwóch tysięcy lat.

Dzisiaj tacy ludzie jak Begin, Szamir czy Szaron czczeni są w Izraelu jako bohaterowie narodowi. Jako ci, którzy wywalczyli niepodległe państwo. Uczą się o nich dzieci z podręczników historii. Nie przeszkadza to oczywiście Izraelowi piętnować na każdym kroku każdego przejawu terroryzmu z wyjątkiem tego własnego, państwowego.

Choć metody stosowane przez izraelskich „bohaterów” stosowane w walce o uzyskanie państwowości niewiele różniły się od tych, jakimi posługują się Palestyńczycy to cały demokratyczny świat traktował przywódców Izraela i byłych terrorystów jak pełnoprawnych uczestników życia politycznego. Wszelka krytyka polityki izraelskiej była i jest natychmiast uważana jako akt antysemityzmu.

Poniżane i eksterminowane narody takie jak Palestyńczycy i Czeczeni posługują się terroryzmem. Nikt o zdrowych zmysłach nie pochwała takich metod. Trudno jednak pogodzić się z obojętnością, cynizmem i stronnictwością możnych tego świata.

Zarówno u ludzi jak i zwierząt występuje pewien typ agresji polegający na atakowaniu tylko z tego powodu, że za plecami znajduje się już tylko ściana i nie ma drogi odwrotu.

Czasami nawet najbardziej krwawe akty terroru są nie tylko okrutnymi zbrodniami na niewinnych, ale również rozpaczliwym wołaniem o pomoc, ratunek i beznadziejnym krzykiem bezsilności upodlonych.

Gdyby nie te krwawe akty desperacji, w których giną niewinni ludzie nikt by już nie pamiętał, że istnieją gdzieś na świecie dumne narody, które podejmują beznadziejną walkę o przetrwanie i godność.

Autor: kokos26

Zdjęcie: [noaz.](#) (CC BY-NC 2.0)

Źródło: [Niepoprawni](#)